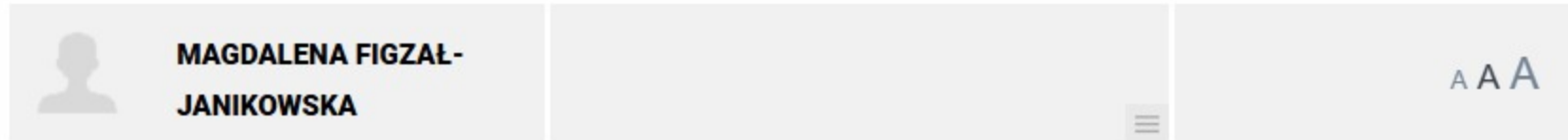


Viva la guerra!

Moc przeznaczenia (La forza del destino), reż. Tomasz Konina, Opera Śląska w Bytomiu



Fot. Krzysztof Bielirski

Jeśli o dramatyzmie opery jako gatunku decyduje spłot muzyki, namiętności i fatalizmu to *La Forza del destino* Verdiego jest tą, w której elementy te oddziałują na widza z podwójną siłą. Odrzucenie tych wyznaczników nie wchodzi w grę, eksponowanie ich niesie zaś z sobą ryzyko patetyzmu i sztuczności. Znalezienie drogi pośredniej jest trudne, a jednak zdaje się, że udało się to Tomaszowi Koninie, który *Moc przeznaczenia* przygotował na niewielkiej – jak na operowe standardy – scenie Opery Śląskiej w Bytomiu.

Pomysł znaleziono już na samą uwerturę, która w inscenizacji Koniny nie ogranicza się do czysto instrumentalnego wstępu poprzedzającego akcję sceniczną. Spektakl rozpoczyna się wraz z pierwszymi dźwiękami orkiestry, a nawet nieco wcześniej. Nie tylko widzowie oczekują tu bowiem na rozpoczęcie widowiska – wraz z nimi w bocznej łoży zasiada Markiz Calatrava (Bogdan Kurowski) oraz jego córka Leonora (Karina Skrzyszewska). Posługują się imionami postaci z libretta, bowiem aktorzy pojawiają się w kostiumach, w których już za chwilę zobaczymy ich na scenie. Zanim to jednak nastąpi, razem z publicznością oglądać będą taniec Aleksandry Piotrowskiej-Zaręby, wykonywany do kolejnych fraz uwertury. Symbolika ruchów, którymi posługuje się tancerka, wyraża niemal całą fatalną historię rodu markiza Calatravy.

Ten prosty zabieg, polegający na obnażeniu teatralności wydarzenia, którego jesteśmy świadkami, wytwarza bezpieczne poczucie dystansu – ujmuje w nawias niewiarygodną i przesyconą romantyzmem opowieść o niespełnionej i krwawej miłości. Skoro mamy do czynienia z „teatrem w teatrze” to reguły prawdopodobieństwa przestają obowiązywać, a zatem widz może w pełni rozkoszować się iluzyjnością scenicznego świata, włącznie z jego mitycznym i wzniosłym podłożem.

Tomasz Konina, wbrew panującym tendencjom na uwspółcześnianie, a tym samym usilnie uwiarygodnianie operowego libretta, nie walczy z anachronizmem i afekcją wpisanymi w *Moc przeznaczenia*. Wręcz przeciwnie – pozwala im wybrzmieć w najczystszej postaci, nie rezygnując z patetyczności zawartej w decyzjach protagonistów i ich melodramatycznych ariach. W pierwszej kolejności myśli muzyką Verdiego, nie zaś jej możliwym przełożeniem na współczesną wrażliwość. Okazuje się bowiem, że przekładanie jest zbędne, a libretto osadzone w metateatralnych ramach broni się samo. Jak bowiem twierdzi Mladen Dolar: „opera nabożnie przywołuje i odtworza mityczną przeszłość, której, mimo że nikt w nią już nie wierzy, wszyscy nadal łakniemy”.

Tomasz Konina rezygnuje co prawda z osiemnastowiecznej scenerii hiszpańskiego dworu, ale równocześnie nie dookreśla w jednoznaczny sposób czasu i miejsca akcji. Kostiumy Joanny Jaśko-Sroki (żołnierskie mundury mężczyzn, zwiewne sukienki markietanek) sugerują pierwszą połowę XX wieku, jednakże pewne ich elementy – skórzana ramoneska Don Alvara w pierwszym akcie, czy rozkloszowana sukienka Preziosilli – wymykają się jednoznacznymp przyporządkowaniom. W historii, którą Francesco Maria Piave (autor libretta) osadził w konkretnym miejscu i czasie historycznym, Tomasz Konina zdaje się poszukiwać scenicznego uniwersum, dbając jednak przy tym o zachowanie emocjonalnego wyrazu tej opowieści. To właśnie ekspresywność – aktorska i muzyczna (znakomicie poprowadzona orkiestra pod kierunkiem Jakuba Kontza) – staje się motorem całej akcji, zapewniającym jej dynamiczny i pełen dramatyzmu rozwój.

Oczywiście sukces spektaklu Tomasza Koniny to nie tylko kwestia pozostania w zgodzie z afektywnym wymiarem libretta i wzniosłością muzyki Verdiego. Na uwagę zasługuje tu przede wszystkim kompozycja i plastyka obrazów, a także dramaturgiczne rozłożenie akcentów. Reżyser doskonale ogrywa kameralność bytomskiej sceny. Kiedy potrzeba, czyni z niej atut – jak w rozgrywających się we wnętrzu domu markiza Calatravy sytuacjach z pierwszego aktu. Innym razem pomysłowo poszerza ją, sięgając w głąb i budując wielowarstwową perspektywę (imponujące wizualnie sceny w klasztorze oraz mieniący się symboliką barw finał). Warstwa scenograficzna, zaprojektowana przez samego reżysera, nie jest jednolita w swym charakterze. Realistyczna konwencja, w jakiej osadzony zostaje pierwszy i niemal cały drugi akt (aż do momentu wstąpienia Leonory do klasztoru) ulega rozluźnieniu w kolejnych częściach opery. Dzieje się tak nie tyle za sprawą dekoracji (te nie zmieniają się, ulegając jedynie postępującej destrukcji), co światła – coraz bardziej wyrazistego, odrealnionego, nasyconego mocnymi barwami: granatem, czerwienią czy też połyskującą zielenią. Światła, za które odpowiada Dariusz Pawelec, stają się też elementem wyzwalającym religijny mistycyzm, jakim podszyta jest *Moc przeznaczenia*. Dwójka okaleczonych duchowo protagonistów – Leonora i Don Alvaro – ukojenia szuka bowiem w całkowitym oddaniu się Bogu.

Okoliczności, w jakich rozgrywa się akcja całej historii, z pewnością nie sprzyjają tego typu decyzjom. Właśnie rozpoczyna się konflikt zbrojny, a hasłem przewodnim staje się wypisane sprayem hasło: „Viva la guerra”. Do udziału w wojnie namawia zebrany tłum cyganka-wróźbitka – piękna i sprytna Preziosilla. Jej entuzjazm dla walki jest jednak podszyty ironią – Preziosilla doskonale zdaje sobie sprawę z nadchodzącej katastrofy, a także z tego, że wcale nie jest ona wynikiem fatum. Tytuł opery Verdiego jest bowiem przewrotny, co dość mocno podkreślone zostaje w inscenizacji Koniny. To ludzie, bohaterowie tej opowieści, swoimi czynami i słabościami doprowadzają do tragicznego rozwoju wypadków. Przyczyną śmierci Markiza Calatravy – nawet jeśli nie bezpośrednią – jest przecież niepokornie prośbą Leonory, nakazujące jej ucieczkę z kochankiem, nawet w obliczu gniewu ojca oraz utraty rodzinnych przywilejów. Z kolei tragiczna śmierć bohaterki to wynik innej ludzkiej namiętności – żądzy zemsty trawiącej syna markiza, Don Carlosa. Trudno zatem mówić tu o fatum czy przeznaczeniu.

Konina projektuje sceny w taki sposób, aby odsłaniały one skomplikowane zależności między bohaterami oraz motywacje, które kierują ich działaniami. Przy czym uwagę przykuwa tu przede wszystkim relacja Don Alvaro (Sylwester Kostecki) i Don Carlosa (Adam Woźniak) – ufundowana na przyjaźni i zdradzie równocześnie. W duetach rozpisanych na te dwie postaci soliści w umiejętny i interesujący sposób dawkują emocje, choć nie da się ukryć, że w wymienionej wyżej konfiguracji obsadowej Don Carlos Adama Woźniaka wokalnie wysuwa się na plan pierwszy. Bezbłędnie i z dużym wyczuciem partie swe wykonuje również Karina Skrzyszewska – jej Leonora może bez wątpienia dołączyć do galerii najznakomitszych ról wykreowanych przez tę artystkę na scenie Opery Śląskiej (z tytułową bohaterką *Lucji z Lammermoor* czy Dziewczyną z *Carmina Burana* na czele). Jej *Pace, pace mio Dio* na długo pozostaje w pamięci – i z pewnością nie jest to jedynie zasługa popisowego charakteru samej arii.

Intymnemu i kameralnemu charakterowi większości arii Konina przeciwstawia mocno rozbudowane inscenizacyjnie partie chóru. Chór jest w jego spektaklu tworem bardzo dynamicznym, zbiorowością żywo reagującą na przebieg akcji – czy to skandując „Viva la guerra” razem z Preziosillą, czy też prosząc o jałmużnę i wdając się w kłótnię z bratem Melitone. Ale śpiewy chóru służą także budowaniu atmosfery – tej gorączkowej (podczas wojny) i mistycznej (znakomity chór mnichów w scenie klasztornej). Niezrozumiała i stojąca w sprzeczności z resztą scenicznym obrazów jest tu natomiast decyzja reżysera o wprowadzeniu wizerunku kopalnianego szybu w finale spektaklu – jakichkolwiek interpretacji doszukiwać by się w tym geście, należy zwyczajnie przyznać, że był całkowicie zbędny. To na szczęście jedynie szczegół, który nie wpływa w dużym stopniu na odbiór całości. Choć *Moc przeznaczenia* to pierwsza i jedyna w tym sezonie premiera bytomskiego teatru, można powiedzieć, że zarówno wybór tytułu, jak i duetu realizatorskiego (Kontz / Konina) były decyzjami w pełni przemyślanymi i trafionymi.

05-05-2017

GALERIA ZDJEĆ

MOC PRZEZNACZENIA (LA FORZA DEL DESTINO), REŻ. TOMASZ KONINA, OPERA ŚLĄSKA W BYTOMIU



ZOBACZ WIĘCEJ



Opera Śląska w Bytomiu

Giuseppe Verdi

Moc przeznaczenia (La forza del destino)

libretto: Francesco Maria Piave

kierownictwo muzyczne: Jakub Kontz

reżyseria i scenografia: Tomasz Konina

kostiumy: Joanna Jaśko-Sroka

choreografia: Monika Myśliwiec

światła: Dariusz Pawelec

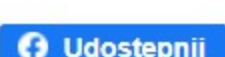
kierownictwo chóru: Krystyna Krzyżanowska-Łoboda

kierownictwo baletu: Aleksandra Kozmala-Kliś

obsada (26.03.2017): Bogdan Kurowski, Karina Skrzyszewska, Adam Woźniak, Sylwester Kostecki, Roksana Wardenga, Włodzimierz Skalski, Juliusz Ursyn-Niemcewicz, Kamili Zdebel, Cezary Biesiadecki, Aleksandra Piotrowska-Zaręba oraz chór, balet i orkiestra Opery Śląskiej pod dyrykcją Jakuba Kontza.

premiera: 18.03.2017

TAGI: Tomasz Konina, Francesco Maria Piave, Bytom, Opera Śląska,



SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (0)